Nr. 6. CZĘSTOCHOWA, DNIA 10 LUTEGO 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.80 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 10 gr. za wiersz milim.

O wyrobienie religijne w szkole.

Żydzi - nauczyciele i żydowskie dzieci w szkole polskiej.

Polskie ustawodawstwo szkolne nie uznaje wyraźnie szkoły wyznaniowej, ale też jej nie wyklucza. Ustawa szkolna jednak uznaje jako jeden z celów szkoły wyrobienie religijne. W praktyce stosunki się tak ułożyły, że szkoły powszechne a nawet średnie są żydowskie albo katolickie, do których w małym procencie uczęszczali ewangelicy, prawosławni i żydzi. Dlatego też szkoła jako instytucja bierze udział w wychowaniu religijnem uczniów: Nauka rozpoczyna i kończy się modlitwą; uczniowie wspólnie pod kierownictwem nauczycieli biorą udział we Mszy św. w niedziele i święta; zwalnia się uczniów na czas rekolekcyj oraz na spowiedź i Komunję św.

Ten stan nie jest idealny. Szkoła oficjalnie nie jest wyraźnie katolicką, ale uwzględnia religijne wychowanie w takiej mierze, że stan ten jest możliwy do zniesienia dla społeczeństwa katolickiego.

Lecz oto jesteśmy świadkami różnych prób, aby ten stan rzeczy zmienić na gorsze. W niektórych miejscowościach władze szkolne zaczęły łączyć dzieci chrześcijańskie i żydowskie w jednej szkole oraz powoływać do szkół chrześcijańskich nauczycieli żydów, nawet na stanowiska kierownicze.

Skutki tej polityki szkolnej. — Wzrost antysemityzmu.

Trudno ocenić, jakiemi pobudkami kierują się te władze szkolne, które prowadzą taką politykę szkolną. Możliwe jest, że tu chodzi o chęć zniesienia szkół żydowskich, aby



Portret Ojca Św. w Nuncjaturze warszawskiej.
(W dn. 6 b. m. przypada 13-ta rocznica wyboru, a w dn. 12 b. m. 13-ta rocznica koronacji Ojca św. Piusa XI).

podnieść poziom dzieci żydowskich; odgrodzić je od wpływów komunizmu i przez styczność z dziećmi polskiemi wyrobić w nich głębsze poczucie państwowe i obywatelskie. Jeżeli tak jest, stwierdzić jednak należy, że skutek osiągnięty jest wręcz przeciwny. Tak nauczycielstwo jak i rodzice stwierdzają bowiem, że przez łączenie dzieci katolickich i żydowskich w jednej szkole i naznaczenie żydów na nauczycieli dzieci katolickich nastąpił wzrost antagonizmu między żydami a katolikami, ewangelikami i prawosławnymi.

Wzrasta wzajemna nienawiść i pogarda, dochodzi do zatargów i bójek, które tylko z trudnością można opanować. Składa się na to cały szereg czynników, między innemi i takie, że dzieci chrześcijańskie niekiedy w miastach świętują święta żydowskie, bo większość żydowska nie przyszła do szkoły. Antysemici, którym więcej chodzi o walkę z żydami, niż o dobro dzieci, zacierają ręce z radości z takiego obrotu rzeczy. Mówią, że nikt nie mógł wynaleźć lepszego środka i tyle nie zrobił dla wzrostu antysemityzmu w szerokich kołach rodziców, co to łączenie w jednej szkole dzieci żydowskich i chrześcijańskich oraz mianowanie nauczycieli żydów do szkół chrześcijańskich, zwłaszcza na stanowiska kierownicze.

Jeżeli władzom szkolnym przy łączeniu dzieci katolickich i polskich chodzi o dodatni wpływ, jaki dzieci polskie mogłyby wywierać na żydowskie, stwierdzić trzeba, że szkody już są, a korzyści żadnych nie widać.

Czy ześwieczczenie szkoły polskiej?

Lecz być może, że w łączeniu dzieci polskich i żydowskich oraz mianowaniu żydów nauczycielami dzieci katolickich objawiają się wpływy kół wrogich Kościołowi, dążących do ześwieczczenia szkoły polskiej. Tym dążeniom społeczeństwo katolickie musi się przeciwstawić wszelkiemi legalnemi środkami.

Ustawa szkolna przepisuje, że szkoła, obok innych celów, ma dać wyrobienie religijne. Jak szkoła może dać wyrobienie religijne chrześcijańskie, jeśli nauczycielem, zwłaszcza kierownikiem, jest żyd, bezbożnik lub sekciarz? Jest bowiem jasne, że nauczyciel uczy i wychowuje, czyli wyrabia uczucia, nietylko tem, czego uczy, ale i swoją postawą duchową i swojem postępowaniem. I dlatego, obok formalnych wymogów, przepisanych przez prawo szkolne, nauczyciel musi posiadać kwalifikacje moralne. Władze szkolne uznają w praktyce ten moment, gdyż nieraz przenosiły lub zwalniały nauczyciela, którego postępowanie nie odpowiadało dobru szkoły. Otóż nauczyciel żyd, zwłaszcza kierownik, tak samo, jak wojujący bezwyznaniowiec lub sekciarz, psują harmonję szkolną, wyrabiają w dzieciach sceptycyzm oraz nieufność i niewiarę w nauczyciela, skoro widzą one tak wielką rozbieżność i sprzeczność między tem, czego się uczą w rodzinie i w kościele a co przedstawia nauczyciel.

Łączenie dzieci katolickich i żydowskich w jednej szkole oraz mianowanie żydów nauczycielami dzieci katolickich utrudnia więc i często uniemożliwia wyrobienie religijne, które według ustawy szkolnej jest jednym z celów szkoły.

Uznając potrzebę religijnego wyrobienia w szkole, p. Minister oświadcza, że „dotychczas władze szkolne nie dopuściły i w przyszłości nie będą tolerowały naruszenia jednej z naczelnych zasad wychowania, jaką jest poszanowanie uczuć religijnych młodzieży". Ale nie trzeba udowadniać, że także niebezpieczeństwo naruszenia tej zasady uszanowania uczuć religijnych jest mniejsze w szkole, w której nauczyciele są tego samego wyznania, co uczniowie, niż w szkole, w której i dzieci i nauczyciele należą do różnych wyznań. Przez tworzenie szkół żydowsko-katolickich, zwłaszcza po miastach, tworzy się stałe źródło, skąd będą wypływać niebezpieczeństwa i trudności. Dlatego czuwać musi społeczeństwo katolickie, aby szkoła **p o l s k a** mimo pięknych oświadczeń ministerjalnych nie stała się pod wpływem przebiegłych działaczy coraz bardziej szkołą bezwyznaniową; bo może dojść do tego, że wychowanie religijne zupełnie zostanie usunięte ze szkoły, jak to się stało we francuskich szkołach państwowych.

Świeckie szkoły wylęgarnią spiskowców i anarchistów.

Poważnem ostrzeżeniem niech będą słowa znanego pisarza francuskiego Gustawa Hervieu, ogłoszone ostatnio w paryskim dzienniku „Journal": „Combes myślał, że dokonał wielkiego czynu, gdy wyrzucił krucyfiks ze szkół państwowych, wygnał zakonników i zakonnice ze szkół prywatnych i powierzył w ten sposób trzy czwarte młodzieży francuskiej nauczycielom, którzy wychowani zostali w czerwonych seminarjach; niczem bowiem innem nie są te na fundamencie nienawiści do religii wzniesione szkoły normalne. A rezultat? Szkoły państwowe zamieniono w wylęgarnie burzycieli i anarchistów, którzy każdej chwili gotowi są porwać się na wszelkie ludzkie i Boskie ustawy".

Pragnąc wielkiej i potężnej Polski, dbać musimy o to, aby dzieci polskie w szkole otrzymały głębokie wyrobienie religijne. Wybitny pedagog polski ks. Konarski religijne etyczne wychowanie stawia wyżej, niż wykształcenie, albowiem więcej Rzeczypospolitej zależy, aby posiadała uczciwych ludzi i dobrych obywateli, niż doskonałych mówców, poetów, matematyków, filozogów.

Nauczycielom żydom należy dać pracę, ale czy nie byłoby prościej zreorganizować szkoły żydowskie, niż wprowadzać zamęt do szkół chrześcijańskich.

Na niedzielę 5-ą po Trzech Królach.

LEKCJA. Kolos. III, 12—17.

Bracia! Przyoblecz̄cież się (jako wybrani Boży, święci i umiłowani), we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako i Pan odpuści wam, tak i wy. A nadto wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości, a pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele; a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelaką mądrością, nauczając i sami siebie napominając, przez psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

EWANGELJA. (Mat. XIII, 24—30).

W on czas: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: „Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego".

J. E. ks. Biskup Kubina wśród wychodźców naszych w Brazylji.

Jak naszym czytelnikom wiadomo z ostatniego listu J. E. ks. Biskupa Kubiny, ogłoszonego w Nr. 4 i 5 „Niedzieli", nasz Najdost. Arcypasterz na początku grudnia — po wizytacji kolonij polskich w Argentynie — przybył do Brazylji i rozpoczął swą apostolską podróż po kolonjach polskich tego rozległego kraju, wszędzie serdecznie i owacyjnie witany przez rodaków naszych i ich duszpasterzy. Nie bacząc na trudy, Najdost. Arcypasterz zwiedził możliwie jak najwięcej kolonij, ażeby poznać smutki i radości szarego dnia wychodźcy polskiego, ażeby wlać otuchę w zwątlałe serca i przypomnieć obowiązki wobec Boga, starej i nowej Ojczyzny. Odwiedziny Biskupa polskiego były dla wychodźców naszych dowodem, że Polska katolicka nie zapomina o swych synach, wiernych Ojczyźnie i Kościołowi, chociaż przestrzeń wielu tysięcy mil dzieli ich od Ojczyzny.

Na początku grudnia r. 1934 ks. Biskup zwiedził kolonje polskie w okręgu Guarany (Rio Grande do Sul), następnie przybył przed świętami Bożego Narodzenia do Kurytyby, stanowiącej główne centrum wychodźtwa polskiego w Brazylji. Tu w niedzielę, dn. 23 grudnia, odprawił uroczystą Mszę pontyfikalną w polskim kościele św. Stanisława, zwiedził kolonje polskie w bliższej i dalszej okolicy, a następnie w niedzielę, dn. 6 stycznia, brał udział w walnym zjeździe Zw. Tow. „Oświata" w Kurytybie, odprawiając zarazem z okazji zjazdu pontyfikalną Mszę św. w kościele księży Misjonarzy. W tymże dniu Polonja tamtejsza w sali Związku polskiego urządziła uroczystą akademję ku czci J. E. Ks. Biskupa i p. mn. Grabowskiego, który Arcypasterzowi towarzyszył. W następnych dniach Ks. Biskup odbył dalsze wizytacje kolonij polskich i w dn. 12 stycznia powrócił jeszcze raz do Kurytyby, aby następnie w dn. 14 stycznia wyjechać do Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, celem odwiedzenia tamtejszej Polonji. Na dzień 20 stycznia był naznaczony odjazd J. E. ks. Biskupa z Rio de Janeiro do Polski.



J. E. ks. Biskup Kubina wśród wychodźców polskich w Brazylji.

Wiadomości te zaczerpnęliśmy z polskiej gazety, wychodzącej w Kurytybie p. t. „Lud". W najbliższych już dniach należy się spodziewać powrotu Najdost. Arcypasterz do Częstochowy. Wtedy podamy naszym Czytelnikom jeszcze szczegółowe wiadomości z apostolskiej podróży naszego Arcypasterza wśród wychodźców naszych, rozrzuconych po olbrzymich przestrzeniach dalekiej Brazylji.

NIEBYWAŁE.

W Suwałkach zmarł w tygodniu ub. rabin, członek miejscowej rady szkolnej z ramienia ludności wyznania mojżeszowego. Na skutek zarządzenia władzy szkolnej m. Suwałk nauczycielstwo wraz z klasami wyższemi szkół powszechnych, złożonemi w przeważającej swej większości z dzieci katolickich musiało wziąć udział w pogrzebie rabina i w ceremonjach z tem związanych.

Fakt zmuszania dzieci katolickich do uczestniczenia w pogrzebie rabina wywołał oburzenie wśród ludności chrześcijańskiej m. Suwałk.

Ks. F. Gryglewicz. 19)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Wzgarda „Jordanu". — Musimy tam być! — Niepewność. — Cibor. — Przyjęcie popa. — Przyjeżdżają „apostołowie".

W niedługim czasie zdarzył się w Hrudzie fakt, który wyraźnie mówi o tem, jaką niechęć rozbudził do prawosławia pop w ludzie unickim. Oto zbliżył się dzień Trzech Króli, u prawosławnych obchodzony przez tak zwany „Jordan", czyli poświęcenie wody. Gdy we wiosce niema wody bieżącej, to poświęca się ją w jeziorze, sadzawce lub stawie ,a w ostateczności w studni najbliższego gospodarza. W Hrudzie woda znajdowała się tylko w studniach. Unici więc, przewidując, co się zdarzy, zeszli się w wigilję Trzech Króli do gospodarza, mieszkającego najbliżej cerkwi, grubemi palami założyli mu studnię i długiemi gwoździami bale do niej przybili, chcąc zmusić popa, aby w swojej studni na probostwie Jordan poświęcił.

Rankiem rozeszli się do kościołów w innych wioskach. Gdy wróci li, dowiedzieli się, co w tym czasie robił pop. Otóż wyprowadził z cerkwi procesję, w której brali udział sami tylko strażnicy, a gdy zobaczył u najbliższego gospodarza studnię zabitą deskami, poszedł na sam koniec wsi i tam u gospodarza wodę poświęcił. Na taką wiadomość unici nie namyślali się wiele. Zbiegli się do tamtego gospodarza, poczęli zgarniać śmieci, znosić piasek i kamienie i zasypywać studnię, „opaskudzoną" prawosławnem poświęceniem. Potem zrównali powierzchnię ziemi, aby nawet znak po studni nie został. Niech wody takiej nie piją teraz nawet i bydlęta! Biedni, wiedzieli dobrze, że czekają ich kary w postaci nowej kontrybucji i więzienia za czyn wyraźnej wzgardy dla religijnych obrzędów prawosławnych. Nie liczyli się z tem. Drażliwość o zachowanie katolickiej religji i świadomość zasługi, jaką zyskują sobie u Pana Boga dzięki cierpieniom za wiarę, dodawała im otuchy w tej walce z siłą rządu i prawosławia, zda się, wszechpotężną i nieprzepartą.

Gdy ich później ściągano do sądów, nie zapierali się i wyjaśniali, że uczynili to wskutek bojaźni, aby woda, poświęcona przez popa, nie wprowadziła do ich dusz schizmy i prawosławia.

Spoglądając zdala na Hrud, przypomnieliśmy sobie te dzieje maleńkiej parafji unickiej, naturalnie w dużem skróceniu. Tutaj opisałem jo dość obszernie, mając pod ręką historję tej walki, spisaną w tamtych nieszczęsnych czasach.

— Musimy tam być! — powiada do nas ks. Ludwik. — Czyby nie lepiej odrazu skręcić? Przecież to niedaleko!

Naradzaliśmy się. Mieliśmy wszyscy chęć odrazu poznać te bohaterską wioskę i tych ludzi. Rozsądek jednak w nas przeważył. Mijały już godziny popołudniowe. Pierwszą więc rzeczą dnia tego było zapewnić sobie miejsce, gdziebyśmy mogli przenocować, a nawet zatrzymać się na czas nieco dłuższy. Umyśliliśmy bowiem już dawno, że po zatrzymaniu się w Białej pojedziemy do Leśnej Podlaskiej do klasztoru OO. Paulinów, tam się zatrzymamy na kilka dni i dopiero stamtąd będziemy robili wycieczki do wiosek podlaskich, odwiedzając miejsca, podczas prześladowań najbardziej wsławione. Wtedy zaś, gdy jechaliśmy w stronę Leśnej, nie byliśmy pewni, jak nas w klasztorze

Księża na drodze postępu

Na pożółkłych już kartach pisma akademickiego*) znalazłem artykuł, którego treść dziś jeszcze jest tak aktualną, jak za czasów, kiedy został napisany.

Oto student, gorliwy katolik, prowadzi następującą rozmowę z profesorem, zajmującym wobec Kościoła wrogie stanowisko.

„Jak to się stało, drogi panie profesorze, że **dzieła starych, klasycznych pisarzy rzymskich nie zaginęły**, chociaż na początku wieków średnich cała kultura rzymska legła w gruzach?"

„Zakonnicy w swoich klasztorach przepisywali te dzieła i w ten sposób je uratowali".

„Co? Zakonnicy?!"

„Tak jest, zwłaszcza benedyktyni".

„Och, te mnichy! Zakonnicy więc przepisali owe stare, cenne dzieła i uratowali je przed zagładą. Musiała to być mozolna i żmudna praca, bo w owych czasach sztuka pisania była bardzo mało znana. Nawet królowie nie umieli podpisać się. No i naturalnie niejeden z zakonników nabawił się suchot wśród pyłu bibliotecznego. Dziwni zakonnicy, którzy mieli ochotę przepisywać literę za literą z dzieł Liwjusza, Cezara, Cycerona, Salustjusza, Wergilego, Owidjusza i tylu innych pisarzy. I jak starannie to uczynili! Każda litera jest jakby malowana, a inicjały (początkowe wielkie litery) to prawdziwe arcydzieła!... Lecz proszę pana profesora! Czy to prawda, że **bez tych mnichów Kolumb nie byłby odkrył Ameryki**, a Vasco de Gama drogi do Indyj Wschodnich? Podobno zakonnik Fra **Mauro w r. 1450 narysował słynną mapę świata**, która Kolumba skłoniła do owej wielkiej podróży celem odkrycia nowego lądu?"

„To prawda, ale taką mapę byłby mógł też ktoś inny narysować".

„Oczywiście! Dlaczego tylko księża mieliby mieć takie mądre pomysły! Lecz proszę posłuchać, panie profesorze! Czytałem, że **jeden z papieży zamiast niepraktycznych rzymskich cyfr wprowadził w rachunkach ogólnie dziś używane cyfry arabskie?"**

„Zgadza się! Uczynił to papież Sylwester. Lecz byłby to pewnie uczynił ktoś inny, gdyby się papieże nie byli zawsze i wszędzie pchali na pierwsze miejsca".

„A czy to prawda, że lunetę i mikroskop)** **także księża wynaleźli?** To byłoby przecież..."

„Juźci to prawda. Franciszkanin **Roger Bacon** wymyślił te narzędzia pracy naukowej... ale **to był postępowy franciszkanin, a nie taki zacofany mnich**".

„O, ten postępowiec Bacon! Kiedy on żył?"

„Umarł w r. 1292".

„Oh, to franciszkanie już bardzo wcześnie byli postępowi! Lecz jeszcze coś. Niedawno czytałem, **kto pierwszy uczył, że słońce stoi a ziemia się koło niego obraca.** Z pewnością pan profesor to także wie".

„Naturalnie, Kopernik".

„A ten mądry **Kopernik także był księdzem**, i to kanonikiem diecezji warmińskiej".

„Możliwe".

„Proszę wybaczyć, panie profesorze, ale dlaczego wiek, w którym nauka, sztuka i literatura cieszyła się nadzwyczajnym rozkwitem, nazwano złotym wiekiem Leona X?"

„Dlaczego? **Bo papież Leon X był wielkim i hojnym protektorem** (opiekunem) **wszystkich uczonych, artystów i poetów owego wieku**".

„Co? Leon — papież a zarazem protektor zdobyczy kulturalnych?"

„Zdaje mi się, młodzieńcze, że ty kpisz ze mnie?"

„Broń Boże, panie profesorze! To są tylko wątpliwości, nieznośne wątpliwości. Chciałbym klechom łatkę przypiąć. Lecz nie mogę się pozbyć wątpliwości, czy oni rzeczywiście są takimi zacofańcami i wstecznikami

*) Salzburger Universitätsblatt.

**) Mikroskop — przyrząd do powiększenia obrazu przedmiotów drobnych, niewidzialnych dla oka.

---

przyjmą. Nie pisaliśmy bowiem naprzód o naszej projektowanej wizycie i nie prosiliśmy o gościnę. Wiedzieliśmy tylko, że jest tam nasz stary znajomy O. Piotr Markiewicz, który dawniej przez długi szereg lat był przeorem na Jasnej Górze. Czy go jednak zastaniemy? A jeżeli go nie będzie, czy zostaniemy chętnie przyjęci przez kogoś obcego?... Woleliśmy więc naprzód jechać do Leśnej, tam upewnić się o nocleg, a później dopiero robić dalsze plany wycieczkowe.

— Hruda jednak nie ominiemy! — przyrzekliśmy sobie.

Tem chętniej zrezygnowaliśmy z myśli o natychmiastowem skręceniu do Hruda, że niebo ciągle nam groziło, marszcząc się i chmurząc.

Oglądamy się teraz w przeciwną stronę. Z za lekkich załamań terenu znów widać dachy w oddali.

— A tamta wieś jak się nazywa? — pytamy dorożkarza.

— Cicibor! — odpowiada.

— Cicibor, sławny Cicibor! — myślimy w duchu. — Toż tu cała okolica sławna! W każdem miejscu możnaby się zatrzymywać, przy każdej wiosce snuć długie rozważania i wspominać sławnych unitów.

Przypominamy sobie, że w tej wsi w latach 1902 i 1903 przebywał dwukrotnie jeden z ostatnich misjonarzy Podlasia O. Jan Urban, jezuita, przebrany po świecku, i całemi nocami sakramentów świętych „opornym" udzielał.

Staje nam jeszcze przed oczami nieco dawniejsza historja parafji ciciborskiej, „naczelnik" Aleszko, kapitan Gubaniew...

Było tak.

W czasach, o których mówimy, proboszcz parafji Cicibor ks. Jan Starkiewicz począł uświadamiać wiernych o tem, co czeka unję i jak wszyscy powinni się zachować wobec żądań, które będzie stawiał rząd rosyjski i rządca diecezji, bez zatwierdzenia papieskiego nieprawnie w Chełmie rządzący. Wywieziono go za to z Cicibora do siedleckiego więzienia.

Gdy księdza tego zabrano, a na jego miejsce przysłano popa-odstępcę, lud zgromadził się przy cerkwi i koło plebanji gromadnie. Żądano od przybyłego, aby natychmiast wyniósł się z Cicibora, gdyż nie pozwolą mu wprowadzić się do plebanji, ani zająć budynków gospodarskich, ani na utrzymanie mu nic nie dadzą, a posług religijnych z rąk jego nie przyjmą. Pop zdumiał się nad taką zapowiedzią swoich nowych „prawosławnych" parafjan, przeszedł się w tę i w tę stronę i chciał zagadać do ludzi przyjaźnie, ale wszędzie spotykał twarze wrogie, wszędzie niechęć czytał w oczach ludzkich.

— Pozwólcie mi przynajmniej książki parafjalne zobaczyć! — powiedział.

Domyślono się, że chce je zabrać.

— Nie pokazywać, nie dawać! — odezwały się głosy.

— Pochować!

Rzucono się na plebanję, wynaleziono księgi i pieczęcie i wyniesiono je tylnemi drzwiami. Klucze cerkiewne tak samo przepadły, dobrze przez unitów ukryte.

Pop odjechał do Białej, odległej o 5 kilometrów, tam najął mieszkanie i pozostał, ale tytułował się zawsze: „Nastojatiel Ciciborskij".

Do Cicibora jednak po wyjeździe popa przybył z nim wkrótce błagoczynny Liwczak w towarzystwie naczelnika powiatu Aleszki i kapitana Gubaniewa, a także stu kozaków, chcąc koniec położyć wyznaniu unickiemu w tej parafji i wymusić od wszystkich podpisy na prawosławie.

c. d. n.

mi. Wątpliwości te nie dają mi spokoju: Naprzykład, czy to prawda, że **pierwsze bezpłatne szkoły ludowe założył de la Salle?"**

„Tak jest, francuz de la Salle".

„**Ksiądz de la Salle,** założyciel za konnego zgromadzenia Braci Szkolnych?"

„Owszem, ksiądz katolicki".

„I że **pierwszy opiekował się głuchoniemymi hiszpan, mnich Pedro de Ponce a po nim ksiądz l'Epee?** Czcigodny panie profesorze, my przecież obaj nie jesteśmy temu winni, że księża w ciągu wieków byli tak niespokojni i ciągle coś nowego wymyślali. Usłyszałem bowiem jeszcze coś: Nie dość na tem, że **zakonnik Bertold Schwarz** — już znowu jakiś mnich — **wynalazł proch strzelniczy,** zaś **zakonnik Guido d'Arezzo gamę, nuty i podstawowe zasady nauki harmonji, a pewien zakonnik z Tegernsee w Bawarii sztukę malowania na szkle,** zaś **jezuita Calvatori (1747) polichromję** *), a inny **jezuita Secchi analizę spektralną...** **) ".

„Mam dość tego! Widzę, młodzieńcze, że chcesz się kłócić. Niech jasny piorun..."

„Racja! Pierwszy piorunochron nie był dziełem Franklina, bo już przed nim w r. 1754 **urządził pierwszy piorunochron kapłan z zakonu premonstratensów Prokop Dewisch!** To nawet potwierdza encyklopedja Kürschnera".

„Proszę panować nad swoim językiem, gaduło!"

„Ach tak, przypomina mi się, że przecież **największym językoznawcą był kardynał Mezzofanti** (1774—1849), który doskonale władał przeszło 70 językami i każdemu mógł odpowiadać w jego języku".

„Ach ty zacofańcze!"

„Co? Ja zacofaniec? O nie! Najbardziej cofał się w przeszłe wieki **sławny badacz starożytności kardynał Mai,** który żył w 19-ym wieku. Ten oto uczony odkrył tajemnicę palimpsestów, o w y c h starożytnych rękopisów pergaminowych i papyrusowych, z których usunięto dawne pismo i użyto ich ponownie jako materjału piśmiennego. Kardynał Mai wymyślił umiejętność wywabiania starych tekstów z pod nowych napisów".

„Dość tego księżego gadania! Proszę wyjść!"

„Zaraz, ale w jakim kierunku? Mógłby to najlepiej powiedzieć **djakon Flavio Givla; bo on w r. 1300 bardzo udoskonalił kompas,** potrzebny na morzu celem stwierdzenia kierunku".

„Młodzieńcze, tobie widocznie głowa **płonie!"**

„**Płonie? Gdy się pali, potrzeba sikawki, żeby ogień zgasić.** A właśnie przychodzi mi na myśl, że **sikawka do gaszenia ognia została wprowadzona najpierw przez białych mnichów z zakonu cystersów,** a paryscy kapucyni aż do 17-go wieku tworzyli straż ogniową stolicy Francji".

„Jeżeli teraz nie przestaniesz, wylecisz!"

„Ach lecieć! Dokąd? Ach tak! **Pierwszy balon do latania** już 80 lat przed Montgolfier'em **wynalazł zakonnik Bertold Gusmac,** który wzniósł się balonem (w r. 1720) w obecności całego dworu portugalskiego. — Pan profesor wyciera sobie okulary. Ach, to przecież także jest wynalazek księży. **Okulary wynalazł w 13-ym wieku dominikanin Aleksander Spina.** — Pan profesor już patrzy na zegarek. Nie trzeba tego robić; bo zegarek też jest księżym wynalazkiem. **Pierwszy zegar wymyślił uczony pisarz kościelny Kasjodor** (umarł w r. 505). Ważny ten wynalazek **poprawił Herbert, późniejszy papież Sylwester,** o którym już raz wspomnieliśmy. A **zegar astronomiczny wynalazł opat** Ryszard Wallinfort (w r. 1316)".

„Koniec! Już idę! Już się na ulicy palą lampy gazowe".

„A czy pan profesor wie, że **światło gazowe wynaleźli jezuici,** ten „ciemny" zakon. Oni to pierwsi zaprowadzili je w r. 1794 w Stonghorst w Anglji. A jezuita Dunn w r. 18.. w Preston urządził pierwszą gazownię".

„Teraz do widzenia! Lecz co widzę! Pan profesor posiada także **rower.** Ten środek komunikacji **wymyślił ksiądz Planton,** który już w r. 1845 jeździł na rowerze. Dobra

*) Polichromja — ozdabianie ornamentów w budownictwie i rzeźbie różnobarwnemi malowidłami.

**) analiza spektralna — badanie składu chemicznego ciał na podstawie widma, które dają świecące ich pary i gazy, gdy się je przepuszcza przez pryzmat t. j. trójkątny graniastosłup ze szkła bezbarwnego, przezroczystego, posiadający własność rozkładania białego światła słonecznego w barwny tęczowe.

Pierre l'Ermite (95

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

— Dominik wypływa na powierzchnię, to się rozumie... Ale, Rozyno, zapytaj wszystkich marynarzy... Tonący zawsze wypływają trzy razy, zanim nie ulegną swemu losowi... Lolita, to było doskonałe na początek... O mało, że się nie udało odrazu; ale toby było zanadto wspaniałe!... To będzie znów dobre na zakończenie... Ale, w środku trzeba czego innego... trzeba jej, matki... Teraz kolej na Rozynę: wejść na scenę... zagrać główną rolę, od której zależy ostateczne zwycięstwo. Trzeba, żeby ona wyrwała Dominika księdzu Firmin... Prawda, że on tymczasem porósł sierścią, ale się mu ją wyrwie i przytnie czarne pazury. Teraz doświadczenie uczy, że nie należy pozostawać na jednem miejscu; potrzeba się ruszać, krążyć, podróżować: precz ze stacjami po drodze! Pojedzie się do Algieru, Tunisu, Kairu, jeżeli to tak że potrzebne, ale się wreszcie chłopiec otrząśnie z tego ohydnego zawładnięcia!... Wyrwie się z serca Dominika te przeklęte wspomnienia!... Będzie się go miało!... Będzie!...

I w spokojnych, zazwyczaj, ramach salonu Turkusowej willi, zaczęła się rzeczywista i zapalczywa rada wojenna między Rozyną i stryjem.

Naprzód pozostawi sie Dominika samego w Paryżu przez pewien czas, by się smarzył we własnym sosie, według eleganckiego wyrażenia stryja.

Tkwiło tu pewne niebezpieczeństwo, że ksiądz go zanadto pochwyci w swe łapki, ale może i Dominika to zacznie nudzić. A potem, chłopiec był przyzwyczajony do wielkiego komfortu, lubił wygody życia. Sam w Paryżu, będzie musiał się zadowolnić kuchnią w restauracji, której nienawidził, lub kuchnią stróżki, co nie było więcej warte. Było więc do przewidzenia, że prędko zacznie się zniechęcać, nudzić. Ksiądz mu spowszednieje, wymagając od niego usług pozbawionych poezji... zaprzęgając do robót prostackich. Nastapi niebawem reakcja.

Wtedy zjawi się matka i zrobi mu wielką scenę, scenę piorunującą, w której będą poruszone wszystkie sposoby działania i wszystkie atuty, w formie najbardziej gwałtownej, wzruszającej i szybkiej, żeby przy pierwszym ataku skruszyć odrazu wszelki opór.

W potrzebie, zawezwie się na pomoc lekarza... Skutek powinien być taki, że Dominik będzie musiał towarzyszyć matce przez całą zimę; potem będzie rzekomo wolny.

W projekcie Lolita pozostawała na stronie, bo ona go właśnie obecnie odstraszała. W ten sposób usunięty zostanie zarzut możliwy zatrwożonego sumienia. Postawi się Dominika wobec niezaprzeczonego obowiązku, narzuconego w sposób jaknajwięcej rozkazujący.

Wszystko zresztą zdawało się sprzyjać powodzeniu takiej ofenzywy. Rodzina Lolity bardzo sobie upodobała Ker-Mimie i zdecydowała

noc! Przepraszam bardzo, że zająłem tyle czasu. Lecz prawda zawsze pozostanie prawdą. A profesor winien mówić tylko prawdę".

Powyższa rozmowa, ogłoszona przed kilkudziesięciu laty, tylko w drobnej mierze oświetla olbrzymie zasługi, jakie położył Kościół i jego słudzy, księża i zakonnicy, około rozwoju nauk i udoskonalenia życia. Czytając powyższe przykłady, wspomniećby także należało **o dzielnych jezuitach, którzy w swych laskach pielgrzymich przywieźli z Dalekiego Wschodu jajka jedwabników** i w ten sposób życie gospodarcze Europy wzbogacili nową dziedziną przemysłu jedwabniczego, dającego zarobek olbrzymiej rzeszy ludzi. Podkreślić także trzeba, że **podwójną buchalterję**, używaną dziś we wszystkich większych przedsiębiorstwach, którą nawet wielki niemiecki poeta Goethe nazwał „jednym z najpiękniejszych wynalazków ducha ludzkiego", **wymyślił zakonnik, franciszkanin Łukasz Pacioli** w r. 1494.

Wspomnieć też wypada o jednym z największych uczonych 19-go wieku, **Grzegorzu Mendlu, opacie klasztoru augustjanów** w Starym Brnie, który po długoletnich doświadczeniach naukowych **stwierdził zasady dziedziczności** t. j. dziedziczenia przymiotów rodziców przez potomków.

Jest to tylko garść przykładów. Jest ich wiele, wiele więcej, lecz trudno więcej wyliczyć w artykule gazetowym. Chcąc jednak artykuł nasz skończyć na wesoło, trudno zapomnieć o **ojcu Dom Perignon, który wynalazł wino szampańskie.** Miasto Reims postawiło mu pomnik i przed kilku laty obchodziło 250-ą rocznicę wynalezienia sztuki fabrykacji wina szampańskiego. Podczas tego obchodu wielu składników najwybitniejszych firm szampańskich toczyło swe beczki z winem około pomnika ojca Perignon'a.

A więc, niech służy zdrowiu, panie profesorze!

—•—

POGAŃSKA GOSPODARKA.

Komitet dla łagodzenia nędzy światowej obliczył, że w 1933 r. zginęło z głosu 2.400.000 ludzi, oraz 1.200.000 odebrało sobie życie z obawy przed śmiercią głodową. W tym samym roku, aby uzyskać podwyżkę cen na rynku, zniszczono: 586 tys. wagonów zboża, 154 tys. wagonów ryżu, 267 tys. worków kawy, 2.550 tys. kg. cukru, 2.010 kg. mięsa, na opał użyto 432 tys. wagonów zboża. Zestawienie wykazuje, iż 70 proc. ludzi, zmarłych śmiercią głodową, znalazłoby środki do utrzymania się przy życiu w zniszczonych artykułach.

Niszczenie płodów rolnych, w czasie gdy ludzie z głodu umierają, nie miałoby miejsca, gdyby ludzie, zamiast powodować się chęcią zysku, wykorzystali dobra, hojną ręką udzielone przez Boga, według Chrystusowego nakazu miłości i sprawiedliwości.



Papież Pius XI jako kleryk w 20 roku życia.

POSTĘPY KATOLICYZMU W ANGLJI.

W roku 1933 było 12.206 nawróceń, wobec 12.288 w roku 1932 i 12.161 w r. 1931. W roku 1934 w początkowych szkołach katolickich było 403.917 dzieci płci obojga. Wzrasta również liczba kościołów i kaplic: w roku 1934 było 2.313 (w r. 1933 — 2.196). Liczba kapłanów świeckich i zakonnych wzrosła o 157. Ludność katolicka Anglji i Walji w r. 1934 liczyła 2.321.117 dusz, zaś w roku 1933 — 2.278.830 dusz. Kapłanów świeckich jest 3.299, zakonników — 1.683. Katolickich szkół początkowych jest 1.382, średnich 524. W roku 1933 zarejestrowano 24.762 małżeństw katolickich oraz 63.205 chrztów.

NOMINACJA NOWYCH BISKUPÓW HISZPAŃSKICH.

Ojciec św. mianował sześciu nowych biskupów dla Hiszpanji. Fakt nominacji sześciu naraz nowych biskupów uważany jest jako dowód znacznej poprawy stosunków między Stolicą Świętą a rządem hiszpańskim.

---

się zostać tu na zimę. Lasek de la Chaise zielenieje nawet podczas najgorszych miesięcy roku; chroni willę od wiatrów pełnego morza i otacza tę część wyspy atmosferą idealnego spokoju. Dlatego też każdej zimy przebywają tu zwolennicy samotności, wśród ujmującego wdzięku i piękna natury. Pani de Presves i jej córka, dla przyczyn zupełnie odmiennych, zapragnęły tu pozostać.

A potem, pani Yholdy, powierzchownie tylko była zmęczona temi wzruszeniami, i zupełnie była gotowa do odegrania swej roli, a czuła, że ją odegra z łatwością.

Zaczekała z powrotem na listopad. Do tego czasu nie napisała ani słówka do syna, który zaczynał się tem niepokoić i obawiać, że milczenie nie pochodzi jedynie z zagniewania.

Pani Yholdy mało się rozgospodarowała w swoim zbytkownym pałacu na Polach Elizejskich; w kilka dni po przyjeździe napisała do syna list przygotowawczy, do którego zdarła trzy bruljony i gdzie każde **słowo miało swe celowe znaczenie.**

W końcu po naradzie, zdecydowała się na następującą redakcję:

Dominiku! Jestem w Paryżu, w łóżku, chora, wyczerpana przez tyle nieoczekiwanych wzruszeń.

Jeżeli jeszcze tkwi w Tobie iskierka jakiegokolwiek zainteresowania, aby przyjść mnie uścisnąć... pożegnać... może na zawsze... przed podróżą, której doktór wymaga, ażeby moja biedna głowa, moje serce nie pękło... możesz przyjść.

Odźwierna nasza dawna odeszła, powiesz więc nowej, że jesteś moim synem, bo niema ona żadnej racji przypuszczać, że mam syna.

Przyznaję, że po tem, coś zrobił, nie bardzo się spodziewam Twojej wizyty.

Czwarte przykanie jest jakoby odrzucone i zastąpione przez inne, więcej nowoczesne, którego nie znam, a wyrosłe na dziedzińcu patronatu. To jest zapłata za całe życie przywiązania, które ciążyło ku Tobie. Kiedy dzieci są małe, to depcą matce po nogach. Gdy są dorosłe, depcą jej po sercu. Ty zgniotłeś moje, a Twój „kontroler" powinien być zadowolony.

Jeżeli będziesz zwlekał, mogę, bez widzenia Ciebie, wyjechać na całą zimę. Nie trudź się wówczas pisać do mnie, masz tyle ciekawych rzeczy do roboty!

Jeżeli ksiądz Firmin pozwala, ja Ciebie jeszcze przyciskam do serca.

Rozyna Yholdy.

Dla wszelkiej pewności, pani Yholdy pokazała ostatni raz ten list szwagrowi, który go przeczytał.

— Mógłby być lepszy, ale ostatecznie, może pójść, jakim jest.

Tego samego wieczora, Dominik przybiegł na Pola Elizejskie. Przyjęcie służby było lodowate. Wyczytał naganę nietylko w pogardliwych oczach Niemki, ale nawet w wejrzeniu starej niańki, którą czule kochał i którą spotkał w przedpokoju...

— Gdzie jest Pani...?

— Ależ w łóżku!... Gdzieżby miała być?...

Rzeczywiście pani Yholdy leżała, otoczona **baterją ziółek**, flaszek i recept.

c. d. n.

KATOLICY CZYNU.

(Apostołowie świeccy w Anglji).

Wielka masa katolików polskich nie odznacza się męską odwagą w wyznawaniu publicznem swych przekonań katolickich. Tam, gdzie bluźnią przeciwko Kościołowi i świętościom naszym, nawet gorliwi poniekąd katolicy nieraz milczą, nie chcąc uchodzić w oczach bluźnierców za ludzi „zacofanych". Dlatego ważnem zadaniem naszych Stowarzyszeń Akcji Katolickiej jest przerobienie tej masy katolików na ludzi czynu i pracy, na żołnierzy sprawy Chrystusowej w życiu społecznem, zawodowem i państwowem. Przeróbmy członków naszych stowarzyszeń na katolików czynu a będzie można z nimi wyruszyć na podbój całej parafji. Nie zagnieżdżą się wtedy sekciarze w naszych parafjach, nie rozpanoszą się bezbożnicy ze swemi piśmidłami i nie spróbują koła wrogie Kościołowi przeprowadzić w Polsce ślubów cywilnych, rozwodów, szkoły bezwyznaniowej i t. d. O granitową wolę zwartego obozu katolickiego rozbiją się wszelkie wyczyny bezbożników.

Przykład katolików angielskich.

Przykładem odważnej, apostolskiej propagandy zasad i przekonań katolickich mogą nam służyć katolicy angielscy. W Anglji katolicy są w mniejszości, lecz świetnie zorganizowani i pełni ducha zdobywczego. Istnieje w tym kraju specjalne apostolstwo osób świeckich, celem pouczania niekatolików. Zwykle niekatolicy nie chodzą do kościoła katolickiego ani na odczyty katolickie, aby się pouczyć o rzeczach naszej wiary. Dlatego gorliwi katolicy angielscy postanowili pójść do nich. Tak jak w krajach misyjnych pracują świeccy katechiści razem z kapłanami — misjonarzami, tak też w Anglji jako pomoc duszpasterską zorganizowano stowarzyszenia świeckich katechistów celem nawrócenia nowoczesnych pogan.



Katechistka przemawiająca w Hyde-Park w Londynie.

W Londynie znajduje się t. zw. Hyde Park, do którego od niepamiętnych czasów mieszkańcy Londynu przychodzą, aby usłyszeć rozmaitych mówców, wygłaszających odczyty o kwestjach religijnych, społecznych, politycznych i t. d. Z mównic w Hyde Park w Londynie przygodni mówcy najrozmaitszych światopoglądów i prądów politycznych i społecznych wygłaszają przez cały dzień do godziny 10-ej wieczorem swe poglądy słuchaczom, którzy się koło nich zbierają.

Dlatego gorliwi katolicy angielscy powiedzieli sobie: Dlaczego my katolicy nie mamy także pójść na publiczne place i ulice, aby głosić prawdy naszej świętej wiary?

„Catholic Evidence „Guild".

Tak powstała znana w całym świecie „Catholic Evidence Guild" (w r. 1918), stowarzyszenie świec



Grupa innowierców, słuchających przemówienia katechistki w Hyde-Park w Londynie.



Inna grupa innowierców, słuchających przemówienia katechistki w Hyde-Park w Londynie.

kich apostołów, mężczyzn i niewiast, w celu rozszerzenia wiary katolickiej. Członkowie tego stowarzyszenia głoszą prawdy wiary katolickiej na placach publicznych i ulicach i szerza w ten sposób znajomość nauki katolickiej w szerokich kołach innowierców, do których kapłan katolicki nigdy nie dotrze; bo słuchacze składają się przeważnie z niekatolików, należących do rozmaitych wyznań.

Ta katechizacja przeniosła się następnie z Londynu także do innych miast angielskich, tak że ks. kardynał Bourne, prymas Anglji, tę „Catholic Evidence Guild“ podniósł do dzieła diecezjalnego pod tytułem „Diocesane Katechisten von Westminster“, z wszelkiemi cechami dzieła kościelnego.

Katechiści otrzymują specjalne i odpowiednie wyszkolenie, a po ukończeniu odnośnych kursów posłannictwo kościelne od biskupa.

Wyszkolenie jest teoretyczne, dotyczące prawd wiary, i praktyczne, dotyczące apologetyki (**obrony** prawd wiary św.). Kandydaci, którzy się chcą poświęcić tej apostolskiej pracy, muszą przedewszystkiem nauczyć się, bronić wiary przeciwko zarzutom przeciwników. Po ukończeniu kursu otrzymuja od arcybiskupa zezwolenie na nauczanie dzieci i publiczne głoszenie wiary. Wtedy dopiero wychodzą na ulice Londynu i innych miast, i na byle jakim rogu ulicy czy placu zaczynają słowami: „W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Przemawiam tu w imieniu arcybiskupa z Westminsteru i głoszę wam naukę Chrystusa...“ Katechiści oczywiście podlegają biskupowi i jego zastępcom.

„Catholic Evidence Guild“ cieszy się pięknym rozwojem. W Londynie liczącym 8 miljonów mieszkańców, jest około 50 mównic, z których apostołowie świeccy regularnie wygłaszają prawdy wiary św., oprócz tego jest cały szereg miejsc, z których tylko okazyjnie przemawiają. Regularne przemówienia bywają wygłaszane głównie przy końcu tygodnia: w soboty, w niedzielę po południu i wieczorem. Tylko w Hyde Park przemówienia są wygłaszane przez cała niedzielę, a nawet we wszystkie prawie dni powszednie. Londyn posiada ok. 200 mówców, majacych posłannictwo kościelne.

Za wzorem Londynu organizacja ta rozszerzyła się w innych diecezjach i dziś istnieje już prawie we wszystkich wielkich miastach, a na w mniejszych po wsiach. W całej Anglji liczba katechistów (Speakers) wynosi już kilka tysięcy.

Skutek jest ten, że już od szeregu lat w każdą niedzielę od godziny 3-ej do 10-ej wieczorem nauka katolicka zostaje głoszoną wobec dziesiatek tysięcy, a może nawet setek tysięcy innowierców, którzy tu słyszą nauki naszej św. wiary z ust gorliwych laików katolików. Dlatego też w Anglji co rok przybywa 12—13 tysięcy nawróconych do wiary katolickiej.

Katechiści i katechistki pochodzą z najrozmaitszych stanów. Obok księżnej przemawia panna z biura i robotnica; po generale adwokat, admirał lub robotnik. Wszyscy ci apostołowie świeccy pracują, każdy w swoim zawodzie, a wolny czas poświęcają tej wzniosłej pracy apostolskiej. Kapłani w tych publicznych imprezach nie występują. Często przychodzi do dysputy miedzy mówcą a publicznością. Złośliwe przeszkadzanie zdarza się bardzo rzadko, gdyż publiczność angielska i to nie pozwala. Obrazki nasze na str. 67 przedstawiają mówczynię katolicką w Hyde Park i poniżej dwie grupy słuchających z zainteresowaniem prawd przez nią głoszonych.

Z frontu Akcji Katolickiej w Polsce.

Nowe hasło na rok 1935.

Czytelnicy „Niedzieli“ przypominają sobie niewątpliwie liczne artykuły zamieszczane w naszem piśmie na temat nowego prawa małżeńskiego w Polsce. Po niepokojących odgłosach w tej sprawie z roku 1932, kiedy to cała Polska katolicka w silnych protestach przeciwstawiła się zamierzeniom Komisji Kodyfikacyjnej, kwestja reformy znów ukazuje się na widowni.

Nie jesteśmy wcale przeciwni uzgodnienia prawodastwa małżeńskiego w Polsce, ale zarazem jako katolicy mamy pełne prawo domagać się, aby nowe przepisy ludzkie w tej sprawie, uszanowały wcześniejsze od ludzkich prawo Boże.

Kto z uwagą potrafi śledzić różne objawy w życiu współczesnej Polski — ten też z łatwością dojrzy wytężoną działalność wrogich elementów, najczęściej obcych kulturze polskiej i duchowi polskiemu, usiłujacych za wszelką cenę wywrzeć swój wpływ na ustawodastwo małżeńskie, w kierunku nagięcia go do norm społeczności spoganiałych.

Z tego katolicy powinni sobie dobrze zdawać sprawę, i z uwagą śledzić te wrogie nastroje ,aby w potrzebie umieli na nie odpowiednio zareagować. Do tego potrzebne jest jednak gruntowne uświadomienie katolickie. Stąd też nowe hasło rzucone przez Najdost. Episkopat Polski, jako wytyczną dla całorocznych wysiłków Akcji Katolickiej w Polsce — należy uznać nietylko za zachętę do pracy z tem hasłem związanej, ale i jako wezwanie do czujności. Hasło to brzmi:

„Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, Objawienia i nauki Kościoła“.

Hasło to zawiera nowy program dla wszystkich stowarzyszeń Akcji Katolickiej na rok 1935. Program ten należy włączyć do ustalonego programu rocznego, a w wykonaniu kierować się wskazówkami udzielanemi przez odpowiednie centrale organizacyjne.

Czy dwa hasła w roku 1935?

W końcu roku ubiegłego podane było następujące hasło: **„Jubileusz Odkupienia wezwaniem do życia wewnętrznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa“.** Obecnie z chwilą ogłoszenia nowego hasła powstać może pytanie, czy dawne hasło przestało już obowiązywać.

Dla uniknięcia wahań i niepewności oświadczamy wyraźnie, że **dawne hasło zachowało w dalszym ciągu moc obowiazującą** i zachowa ją do zakończenia Roku Jubileuszowego. Nowe hasło obowiązuje z **chwilą** ogłoszenia. Zewnętrzny swój wyraz przybierze w formie manifestacyj w tegoroczną uroczystość Chrystusa Króla.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes

Panna Magdalena Vincenot, urodzona w r. 1908. od dzieciństwa była wątłej kompleksji, chorowała w niemowlęctwie na zapalenie kiszek. Ogólne osłabienie i wycieńczenie organizmu postępowało ciągle tak, że z czasem zmuszona była porzucić pracę. W sierpniu roku 1933 lekarz stwierdził suchoty płucne, stan gorączkowy oraz nie rokował nadziei na wyzdrowienie. Chorą przywieziono do Lourdes. Dnia 24 sierpnia po przyjęciu Komunji św. w grocie Najśw. Panny chora nagle poczuła się lepiej: raptownie ustąpiły bóle i mdłości, gorączka nagle ustała, apetyt wrócił W biurze badań lekarskich pacjentkę badało około 12 lekarzy wraz z lekarzem, który pielgrzymce towarzyszył. Wszyscy lekarze stwierdzili przemianę w stanie zdrowia dotychczasowej chorej. Była ona nadal badana po powrocie z Lourdes przez leczącego ją lekarza. Stwierdził on dalszą poprawę stanu zdrowia swej pacjentki, dając wyraz zdziwieniu tak nagłej przemiany. Kiedy panna Vincenot okazała się w Biurze Badań we wrześniu 1934 r., lekarze stwierdzili doskonały stan zdrowia i uznali, iż fakt wyzdrowienia byłej chorej nie może być przypisany procesowi naturalnemu czyli, że był on faktem cudownym.

GOSPODARSTWO.

Omłot i wysiew koniczyny.

Kiedy mróz najsilniejszy wszystkim dokucza, najlepszy to czas do młócenia koniczyny. Najlepszy nietylko dlatego, że wtedy żadna inna robota nie nagli i że gospodarz przy młócce ma dobrą rozgrzywkę, lecz przedewszystkiem ze względu na czystość i jakość wymłóconego nasienia.

Każde ziarnko koniczyny otulone jest plewką, która pod wpływem mrozów staje się kruchą i łamliwą. Tak samo łatwiej rozpada się i oddziela cała główka nasienna i dlatego młócenie koniczyny w czasie mrozu daje omłót lepszy, bo czysty i dokładniejszy, niż przy ciepłej pogodzie.

Młócić można na przystosowanej do tego młocarni lub na klepisku cepami. Niektórzy twierdzą, że ten drugi sposób jest lepszy, bo w maszynie łatwo o uszkodzenie nasienia, a w ten sposób obniża się jego zdolność kiełkowania.

Młócąc cepami, bije się najpierw lekko, aby oddzielić łodygi i liście od główek. Potem słomę należy odgrabić na bok, a następnie już cepów nie żałować i mocno główki wymłacać.

Z kolei nasienie musi być wyczyszczone. Czynność ta jest niezmiernie ważna i wymaga wielkiej staranności, gdyż razem z koniczyną wymłaca się nasienie największego jej szkodnika i pasorzyta — kanianki. Każdy rolnik zna tę roślinę, owijającą się cieniutkiemi łodygami wkoło gałązek koniczyny, dusząc ją, okradając z soków i tworząc na koniczysku wielkie, bure plamy wyniszczonego plonu. Walka z kanianką na polu jest trudna, kosztowna i zawsze połączona z dużą stratą koniczyny. Dlatego dobry gospodarz pilnuje przedewszystkiem czystości ziarna przed siewem i niedopuszcza kanianki na rolę.

Do wyczyszczenia koniczyny używa się sit drucianych lub włosiennych, o nie większych niż jedno milimetrowych oczkach. Odsiewać trzeba nasienie cienką warstwą i pilnie jeszcze przeglądać, czy nie pozostają w koniczynie drobniuchne, szare i okrągłe nasiona kanianki.

Z powyższego wynika, że bezpieczniej jest brać do siewu ziarno własne, którego czystość jest wypróbowana, a jeżeli kupować, to w pewnej, dużej firmie rolniczej, w spółdzielni lub kółku, ale nie u pokątnych handlarzy czy w drugorzędnych sklepikach. Może kupi się tam taniej, ale jakże łatwo stracić potem kilkakrotnie na plonie!

Sieje się koniczynę najwcześniejszą wiosną, skoro tylko śnieg z pola schodzi, albo w oziminy, zwłaszcza w glebach suchszych, albo też w zboża jare.

Jest dużo odmian koniczyny, z nich najczęściej uprawiane są trzy: 1) Koniczyna czerwona wymaga ziemi głęboko wyrobionej, dostatecznie wilgotnej i zasobnej w wapno, średnio zwięzłej; najlepiej idzie po okopowych, siana w żyto lub pszenicę. 2) Koniczyna różowa szwedzka siana może być w zbożu sama lub jako mieszanka z innemi paszami. Darzy się dobrze na gruntach mokrych i torfach, ale zarówno nie obawia się suszy. W odróżnieniu od koniczyny czerwonej daje tylko jeden obfity pokos rocznie. 3) Koniczyna biała, niska, nadaje się na grunta suche i piasczyste, doskonała jest w mieszance z innemi koniczynami lub trawami na łąki i sztuczne pastwiska. Na nasienie siać można w jęczmień lub owies.

Jan. Chom.

Z ŻYCIA DIECEZJI.

Z CZĘSTOCHOWY.

„Odbyło się tu pod przewodnictwem prezesa A. K. p. dr. Wasilewskiego zebranie organizacyjne obchodu święta papieskiego. Uchwalono, że w dniu 17 lutego odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w Katedrze z udziałem władz i przedstawicieli instytucyj i organizacyj, a o gdz. 6-ej odbędzie się w sali Katedralnej akademja, podczas której referat wygłosi p. mgr. Pasierbiński z Zawiercia.

„Przy niesłabnącem zainteresowaniu odbywają się dwa razy w tygodniu w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich wykłady religijno-społeczne, sprowadzające na salę około 40 — 50 słuchaczy. W dniu 31 stycznia wygłosił tamże odczyt o współczesnych ruchach bezbożniczych ks. Red. W. Mordry

„W środę, dn. 30 stycznia odbyło się w lokalu D. I. A. K. zebranie Zarządu K. S. K. oraz zebranie organizacyjne okręgu. Będzie to pierwszy okręg Stowarzyszenia, a obejmował będzie oddziały K. S. K. na terenie miasta Częstochowy wraz z Rakowem. — Okręg posiadał będzie nazwę „Częstochowa — miasto".

Z DĄBROWY GÓRNICZEJ.

Z uznaniem podkreślić trzeba doskonałą organizację Akcji Katolickiej na terenie miasta Dąbrowy Górniczej, oraz żywą i owocną działalność, jaką A. K. wykazuje.

Czynnikiem jednoczącym wybitnie wysiłki A. K. jest Zarząd Parafjalny A. K. z nowoobranym prezesem p. mec. Morgulcem na czele. Ośrodkiem zaś informacyjnym dla spraw katolickich stał się Sekretarjat A. K., czynny codziennie od godz. 10 — 12 rano i od 18 — 19. M. in. Sekretarjat przyjmuje zgłoszenia komunikatów od oddziałów i kalendarzy zebrań, co pozwala wybitnie jednoczyć i normować pracę stowarzyszeń. Kierownikiem Sekretarjatu jest p. E. Wróblewski.

Sekretarjat jak i stowarzyszenia zamieszczają swoje komunikaty w dwustronicowym „Dodatku Parafjalnym" do „Niedzieli", wydawanym od roku przeszło przez proboszcza parafji ks. Stefana Niedźwiedzkiego Doskonałem zrozumieniem celów i zadań A. K. wykazać się mogą na tle tej organizacji oddziały K. S. Mężów i Kobiet. Jako dowód tego zrozumienia podajemy wyjątek z komunikatu kierownictwa K. S. Mężów:

„Kierownictwo Stow. Mężów Kat. zwraca się z apelem do wszystkich członków o regularne uczęszczanie na zebrania. Okoliczność, że ktoś nie może płacić składek, niech nie będzie powodem do jego nieobecności na zebraniach. Niemogący płacić będą od składek zwolnieni. Nam chodzi przedewszystkiem o ludzi czujących po katolicku oraz chcących pracować dla szerzenia idei Królestwa Chrystusowego na ziemi

Niech też każdy członek uważa za swój obowiązek i punkt honoru, aby wprowadzić do Stowarzyszenia przynajmniej dwóch nowych członków i tym sposobem powiększyć nasze szeregi"

Wydatnie przedstawia się praca K. S. Kobiet. Załączony wyjątek ze sprawozdania rocznego świadczy o tem dobitnie.

Dnia 13 stycznia odbyło się ogólne roczne sprawozdawcze zebranie Kat. Stow. Kobiet. Po zagajeniu przez wice-przewodniczącą p. K. Hemm został odczytany protokół i sprawozdanie z działalności za rok 1934 Liczba członkiń w dniu 14 stycznia 1934 r wynosiła 215 w ciągu roku przybyło 37 członkiń, a zatem na rok 1935 wynosi 252 członkinie W roku sprawozdawczym odbyło się 13 zebrań zarządu i 12 ogólnych. Stowarzyszenie drogą odczytów, referatów i pogadanek zajmowało się kwestjami aktualnemi, mającemi związek z życiem katolickiem Stowarzyszenie brało udział w życiu i pracach kościoła, zajmowało się działalnością dobroczynną i społeczną.

Z SOSNOWCA.

Już trzecia z parafij sosnowieckich zdobyła się na wydanie odrębnego „Dodatku" do „Niedzieli" w którym znajdują się wszystkie obchodzące parafję wiadomości i informacje o pracy stowarzyszeń. Po Nowym Sielcu i Parafji Wniebowzięcia N M P. przed kilku tygodniami wydała swoje „Wiadomości Parafjalne" parafja Stary Sielec. Dodatek przedstawia się pod każdym względem dodatnio. Oprócz części ściśle jakby urzędowej dodatek zawiera i krótkie artykuliki, wyjaśniające pewne prawdy wiary i obrzędy katolickie.

OD REDAKCJI.

Po świętach Bożego Narodzenia otrzymała Redakcja wiele listów z opisami uroczystości parafjalnych i stowarzyszeniowych, z prośbą o ich zamieszczenie w „Niedzieli". Nie wszystkim tym prośbom, niestety, zadośćuczynić możemy. Dla Redakcji posiadają wartość wiadomości oryginalne i świeże. Tymczasem nieraz otrzymujemy opisy w miesiąc, albo i więcej po uroczystości. A że „Niedziela" drukuje się raz na **tydzień** i nie może pomieścić naraz wszystkich korespondencyj — wypadłoby nieraz pisać o opłatku aż... w marcu Pozatem często korespondencje nie posiadają podpisu, a takich korespondencyj drukować nie możemy, bo musimy mieć pewność, że pismo pochodzi z dobrego źródła Dlatego, drodzy Czytelnicy, nie gniewajcie się, gdy nie znajdziecie kiedyś swojego listu wydrukowanego, bo może nadszedł zbyt późno, albo bez podpisu, albo też już kto inny o tem samem do Redakcji pisał.

Z podanych wyżej przyczyn tym razem nie umieściliśmy: opisu z choinki K. S. M. w **Rędzinach** (zapóźno), opisu ur. opłatka w **Zawadzie** (jak poprzednio), opisu z **Żychcic** (choć bardzo ładny, ale spóźniony), opisu opłatka w **Czajkowie** (również zapóźno), oraz sprawozdanie druchny sekretarki K. S. M. w **Skomlinie**, która innym razem będzie miała napewno większe szczęście.



Miejski Zakład Wychowawczy w Częstochowie.

W dn. 27 stycznia odbyła się uroczystość poświęcenia Miejskiego Zakładu Wychowawczego oraz Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Sobieskiego 11. Poświęcenia dokonał ks. prałat Wróblewski. Zakład ma ponad 50 pokojów, przedszkole, szkołę i warsztaty rzemieślnicze. Przytułek w nim znalazło 181 dzieci ze sfer najbiedniejszych, przeważnie robotniczych. Z uznaniem należy podkreślić, że Częstochowa mimo ciężkiego stanu finansowego w ostatnim czasie zdobyła się na bardzo poważne i pożyteczne inwestycje, a więc na wykończenie wielkiego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza, obecnie gmachu na wzorowy sierociniec, a w niedługim czasie również gmachu na przytułek dla starców przy ul. św. Barbary.

PO ZNIEWAŻENIU KRZYŻA ZOSTAŁ TKNIĘTY PARALIŻEM.

W ub. roku w sądzie grodzkim w Łodzi 26-letni Kazimierz Zwierzchowski, oskarżony o uprawianie oszukańczej gry w karty, po ogłoszeniu wyroku skazującego rzucił się do stołu sędziowskiego i chwyciwszy stojący tam krucyfiks, usiłował rzucić nim na sędziego. Znajdujący się na sali posterunkowy przy pomocy woźnego udaremnił wykonanie tego czynu. W czasie szamotania się, Zwierzchowski rzucił krucyfiks o podłogę, rozbijając go. Ubezwładniono go i odwieziono do więzienia. Zwierzchowski był jeszcze na tyle bezczelny, że postanowił apelować od wyroku skazującego go za oszukańczą grę.

Sąd apelacyjny zajął się w dn. 29 stycznia tą sprawą. Na krótko przed rozpoczęciem rozprawy, Zwierzchowskiego wniosło na salę dwóch posterunkowych i bezwładnego usadowiono na ławie oskarżonych. Jak się okazało, Zwierzchowski w międzyczasie w więzieniu został sparaliżowany. Kalectwo Zwierzchowskiego wywołało olbrzymie wrażenie. W kuluarach sądu kalectwo to tłumaczą karą Bożą za jego bluźnierczy czyn.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu grodzkiego.

WALKI WEWNĘTRZNE i ROZKŁAD W SEKTACH.

Ostatnio prasa opisuje skandale wśród „kozłowitów" w Płocku. Przywódcy sekty, która, jak to podkreślają ludzie, znający stosunki wśród marjawitów, przestała już być sektą religijną, a stała się zwyczajnym domem rozpusty, prowadzą między sobą od pewnego czasu jawną wojnę. Przyczyna tego rozłamu ma być chorobliwy, na seksualnem podłożu oparty stan Kowalskiego. Na czele rozłamu stanął jeden z głównych pomocników Kowalskiego, Przysiecki. W ostatnią niedzielę w siedzibie Przysieckiego w Fabjanowie pod Płockiem odbyła się formalna bitwa pomiędzy zwolennikami Kowalskiego, którzy przybyli z Płocka w liczbie kilkudziesięciu osób, a jego przeciwnikami. Walka przeniosła się nawet na teren miejscowej kaplicy marjawickiej.

Zbuntowani pomocnicy Kowalskiego żądają, aby wobec wyroku sądowego skazującego go na 4 lata więzienia za rozpustę, zrzekł się swej godności i ustąpił.

W Płocku odbył się zjazd delegatów placówek „kozłowickich" ze wszystkich stron Polski celem przeprowadzenia „plebiscytu" za Kowalskim czy przeciw niemu. Delegaci z Zegrza przywieźli z sobą uzbrojoną bojówkę. Głosowanie odbywało się przy silnej asyście policji. W rezultacie głosowania „arcybiskup" Kowalski przepadł z kretesem. „Biskup" Feldman został „wolą ludu" wybrany „arcybiskupem", ale co będzie dalej, niewiadomo jeszcze, bo wszystkie prawie gmachy klasztorne i majątek w Felicjanowie zapisane są w hipotece jako własność prywatna Kowalskiego. Zachodzi więc teraz pytanie, czy zdegradowany Kowalski wpuści do swych gmachów zbuntowanych swoich wyznawców?

W związku z tą brudną sprawą „Głos Mazowiecki" z 25 ub. m., ostrzegając społeczeństwo katolickie w Płocku przed popieraniem sklepów i warsztatów, które dają „kozłowitom" duże dochody i pozwalają im żyć dostatnio, słusznie podkreśla bezkarność nienawistnych, pełnych wściekłości ataków ich piśmidła na Kościół katolicki, Papieża i duchowieństwo katolickie. W jednym z ostatnich numerów tego brukowca sekciarze posunęli się nawet tak daleko, że nie mają słów uznania dla barbarzyńców meksykańskich za to, że prześladują katolików. Mało tego. Anonimowy „kozłowita" wzywa nawet do „zrobienia rozrachunku" z duchowieństwem, jak to robi Meksyk i powołuje się przytem cynicznie na swój patrjotyzm i na rzekomą troskę „o dobro państwa". O partjotyźmie piszą ci, którzy wysługiwali się rządowi carskiemu, sącząc jad zgnilizny w dusze polskie, a w roku 1920, gdy Płock krwawił się w obronie przed czerwonym najeźdźcą, gościnnie podejmowali bolszewików.

Ale u tego rodzaju ludzi już nic nie dziwi. Co natomiast musi dziwić, to wyrozumiałość i tolerancja miarodajnych władz wobec tak jaskrawego podburzania przeciwko katolikom.

Zawzięta i nieprzebierająca w środkach walka odbywa się również na terenie t. zw. kościoła narodowego, Farona. Przeciwko Faronowi wystąpił jego pomocnik Salomon, stawiając mu b. ciężkie zarzuty i żądając kategorycznie jego ustąpienia.

DROBIAZGI.

MĘCZENNIK SZKOŁY KATOLICKIEJ.

Mr. Michał James Finlan z Birmingham, inwalida wojenny, został osadzony w więzieniu, gdyż nie zapłacił kary 5 szylingów, na którą był skazany za nieposyłanie dzieci do szkoły niekatolickiej. W więzieniu Mr. Finlan na piśmie złożył następujące oświadczenie: „Żądam tylko sprawiedliwości. Chcę szkoły katolickiej i katolickich nauczycieli dla moich dzieci. Dzieci w pierwszej linji należą do mnie, a nie do państwa. Za przekonanie swoje poszedłem do więzienia; gdybym był miał uiścić jako karę tylko guzik, nie byłbym jej zapłacił".

Ks. kanonik Villurs stwierdza w swojem piśmie, że przypadek z Mr. Finlanem został wywołany przez decyzję ministerstwa oświecenia publicznego, które ze względów ekonomicznych nie zezwoliło na otwarcie szkoły katolickiej w Stechord, miejscu zamieszkania Finlana, chociaż ustawa szkolna z r. 1820 wyraźnie zaznacza, że w tych sprawach powinna być miarodajną jedynie wola rodziców. Mężne wystąpienie Mr. Finlana miało ten skutek, że ministerstwo ośw. publ. udzieliło zezwolenia na otwarcie szkoły katolickiej.

CO SŁYCHAC NOWEGO?

POLSKA. Sejmowa komisja budżetowa ukończyła w d. 31 stycznia obrady nad preliminarzem budżetowym. Od wtorku, d. 5 b. m. nad budżetem obraduje Sejm na plenarnych posiedzeniach. Na życzenie rządu komisja budżetowa skreśliła z budżetu 18 miljonów zł., które miały wpłynąć z t. zw. daniny szkolnej.

Nie będzie więc daniny szkolnej. Referent generalny komisji budżetowej poseł Miedziński w końcowem przemówieniu poruszył także sprawę ściągania podatków. Za najpilniejszą sprawę uznał uproszczenie sposobu ściągania podtków. Podatnik ma wiedzieć, co i kiedy ma płacić. Przeciętny obywatel u nas ma wrażenie — rzekł mówca — że się na niego poluje z zasadzki, że urząd skarbowy czyha na to, żeby go przychwycić na nieostrożności zagubienia kwitu, celem ściągnięcia od niego podatku po raz drugi. Mówca podkreślił, że po zapewnieniach p. min. skarbu sprawa taktyki uprawianej przez urzędy skarbowe ulegnie złagodzeniu, a surowa kontrola nad postępowaniem urzędów skarbowych znajdzie i nadal swój wyraz realny.

Nowy Arcypasterz diecezji łódzkiej ks. bisk. Włodzimierz Jasiński w niedzielę, d. 27 stycznia r. b. odbył uroczysty ingres do katedry łódzkiej. Ks. biskup-sufragan w katedrze powitał nowego zwierzchnika diecezji, poczem ks. bisk. Jasiński wygłosił przemówienie do zebranych rzesz wiernych i udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego.

Administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej Stolica Apostolska mianowała ks. prał. Kasprzyckiego, dotychczasowego wikarjusza generalnego.

Uroczyste nabożeństwo w dniu Imienin P. Prezydenta Rzplitej odprawił o godz. 10.30 rano w Katedrze św. Rodziny w Częstochowie ks. prałat Wróblewski w asyście licznego duchowieństwa. O godz. 12 w poł. w sali teatru Kameralnego odbyła się uroczysta akademja. O godz. 10.50 w dn. 1 b. m. przejechał przez Częstochowę P. Prezydent Rzplitej, udając się do Wisły. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, dzieci wręczyły P. Prezydentowi bukiety kwiatów. Po 5-ciu min. pociąg odjechał.

Wielką mowę polityczną wygłosił w Sejmie min. spr. zagr. J. Beck w d. 1 b. m. Na wstępie przemówienia min. Beck omówił stosunki z Rosją sow., które od czasu zawarcia paktu o wzajemnem nienapadaniu na siebie uległy dalszej poprawie, a pakt ten został przedłużony do r. 1945. Zbliżenie do Sowietów znalazło swój wyraz także przez przystąpienie Rosji do Ligi Narodów. W dalszym ciągu omówi min. Beck stosunki polsko-niemieckie, poświęcając wiele uwagi rocznicy podpisania paktu o wzajemnem nienapadaniu na siebie. O zbliżeniu tem świadczą wizyty wybitnych osobistości politycznych: min. Goebbelsa, i premjera pruskiego Goeringa, oraz utworzenie ambasad w Warszawie i Berlinie. Przy omawianiu stosunków z naszymi sprzymierzeńcami Francją i Rumunją, podkreślił, że obie strony zarówno Prancja jak i Polska dążą do zbliżenia się. Świadczy o tem wizyta ś. p. min. Barthou i rozmowy z min. spr. zagr. Francji Lavalem w Genewie. W zakończeniu min. Beck podkreślił stosunek Polski do Ligi Narodów, paktu wschodniego. Mowa min. Becka była słuchana z wytężoną uwagą.

Prem. Goering u Marsz. Piłsudskiego. Premjer pruski Goering w drodze powrotnej z Białowieży do Berlina zatrzymał się przez kilka godzin w Warszawie i był przyjęty przez p. Marsz. Piłsudskiego.

Straszna śnieżyca w Małopolsce Wschodniej szalała przez kilka dni. Opady śnieżne są tak znaczne, że lwowska dyrekcja kolejowa, chcąc zapobiec opóźnieniom pociągów, uruchomiła i wysłała pługi na szereg odcinków, najwięcej zasypanych śniegiem.

Strajk włókniarzy w Łodzi. W d. 31 ub. m. wybuchł w Łodzi, Ozorkowie, Zduńskiej Woli, Tomaszowie i innych miastach strajk robotników włókienniczych na tle łamania przez właścicieli fabryk umów zbiorowych. Strajk ogarnął większość zakładów przemysłowych, zarówno średnich, wielkich i mniejszych. Strajkowało ok. 70 tys. rob.

NIEMCY. W drugą rocznicę. Stolica Rzeszy oraz wszystkie miasta i wsie uroczyście obchodziły drugą rocznicę dojścia do władzy kanclerza Hitlera. Kanclerz Hitler wydał odezwę do narodu niemieckiego, oświadczającą, że program, dla którego przeprowadzenia w chwili objęcia władzy żądał pozostawienia mu 4 lat, już obecnie w przeszło 2/3 został urzeczywistniony.

„Kolorowi misjonarze nawracać będą pogan niemieckich". W wychodzącym w Ettlingen katolickim tygodniku parafjalnym ukazał się list z klasztoru w Brazylji, w którym m. in. znajduje się taki ustęp: „Reprezentowane tu są wszelkie narodowości: czarni i biali, żółci i czerwoni i wszyscy się z sobą zgadzają. W każdym razie Brazylja później posyłać będzie do Niemiec kolorowych misjonarzy, by nawracać waszych nowoczesnych pogan". Za ogłoszenie tego listu tygodnik parafjalny został zawieszony.

FRANCJA. Flandin i Laval w Londynie. W d. 1 b. m. przybyli do Londynu premjer Francji Flandin i min. spr. zagr. Laval, powitani na dworcu przez brytyjskiego premjera Mac Donalda i min. spr. zagr. Simona.

10 tys. górników polskich wydaliła Francja. W ciągu r. 1934. jak donosi prasa emigracyjna. kompanje górnicze we Francji odesłały do Polski ogółem 4.980 górników polskich wraz z rodzinami. Wynosi to łącznie 10.237 obywateli polskich.

ANGLJA. Narady ministrów angielskich i francuskich rozpoczęły się w d. 1 b. m. Ze strony angielskiej występują Mac Donald, Simon, den, ze strony francuskiej zaś premjer Flandin, Laval i sekr. gen. prezydjum rady ministrów. Rokowania pomiędzy rządami Francji i Anglji ukończone zostały w d. 2 b. m. Osiągnięte porozumienie angielsko-francuskie jest wielkim sukcesem dyplomacji francuskiej.

ROSJA SOWIECKA. 6 miljardów rubli na zbrojenia. W dn. 31 ub. m. odbył się w Moskwie kongres Sowietów. Kongres ustalił między innemi budżet wojenny Sowietów, który przeznacza zgórą 6 miljardów rubli na zbrojenia.

ZGON KAPŁANA DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ.

W d. 30 stycznia umarł w Warszawie w szpitalu Czerwonego Krzyża po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. sakramentami były proboszcz parafji Kromołów (dek. Zawierciański)

ks. Stanisław Kwiatkowski.

Pogrzeb odbył się w Warszawie w parafji św. Florjana w d. 4 lutego. Jako delegat dekanatu zawierciańskiego brał udział w pogrzebie ks. prob. Szczepka z Siewierza.

Ś. p. ks. Stan. Kwiatkowski urodził się d. 7 marca 1866. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1889. Proboszczem parafji Kromołów był od r. 1911. Przed miesiącem z powodu przewlekłej. ciężkiej choroby na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska proboszcza par. Kromołów. Żałobna wieść o jego zgonie wywołała w diecezji a zwłaszcza w Kromołowie i dekanacie zawierciańskim szczery i głęboki żal, gdyż zmarły kapłan zjednał sobie swą niestrudzoną pracą ogólne uznanie i szacunek.

Cześć Jego pamięci!



Ilość koni w stosunku do ilości mieszkańców w niektórych krajach.

Misjonarz -- więźniem lodów i śniegów.

Agencja „Fides" donosi: o. Bazin został w roku 1930 wyznaczony na placówkę misyjną wśród Eskimosów na wyspie Iglulik, będącej najdalej na północ wysuniętą stacją misyjną na świecie. W lipcu 1933 roku chatka, zamieszkiwana przez misjonarza, spłonęła i o. Bazin musiał szukać schronienia u Eskimosów z odległej o kilka kilometrów wioski. Z pożaru zdołał uratować jedynie Najśw. Sakrament i katechizm w języku eskimoskim. Po miesiącu misjonarz powrócił do miejsca swego poprzedniego zamieszkania i trudem własnych rąk odbudował na zgliszczach swą chatę, tym razem ze skóry zabitych morsów.

Jak dotychczas misjonarz nie miał sposobności do przesłania jakiejkolwiek bądź wiadomości o swoich przygodach do swego biskupa. Pozostawał wciąż nadal bez brewjarza, bez Ewangelji, bez szat i sprzętów liturgicznych. Jedynem, co posiadał, było uratowane z płomieni tabernakulum i katechizm eskimoski. To też o. Bazin był w ciągłem oczekiwaniu jakichś myśliwych z południa, którymby mógł oddać list do biskupa. Trzeba trafu, że wreszcie, po długich miesiącach do brzegów wysep ki zawinął jakichś szkuner. Misjonarza właśnie nie było, wybrał się bowiem na krótka wyprawę w głąb wyspy. Ponieważ Eskimosi nie mogli się w żaden sposób porozumieć z przybyszami i donieść o pobycie na wyspie misjonarza, szkuner odpłynął nie zabrawszy żadnego listu do biskupa. Całą zimę musiał jeszcze przebyć dzielny misjonarz, odcięty od świata lodami, które ścięły rzeki, uniemożliwiając żeglugę. Wreszcie na wiosnę wypadkiem zawitał do Iglulik inny misjonarz, któremu też o. Bazin oddał list, przygotowany przed dziewięcioma miesiącami. List misjonarza miał być przesłany przy okazji przez myśliwych, udających się na południe. Przestrzeń, którą miał przebyć, wynosiła 600 mil angielskich lodu i śniegu. Biskup natychmiast po otrzymaniu listu, mimo spóźnionej pory jesiennej wysłał po misjonarza łódź misyjną „Pius XI". Niestety, nie było widać jeszcze sądzonem biednemu misjonarzowi otrzymać pomoc, bowiem łódź musiała wskutek wczesnych mrozów zawrócić z połowy drogi.



Ilość koni do ilości mieszkańców w naszych województwach.

Misjonarz musi jeszcze tę jedną zimę (piątą zkolei) przebyć w osamotnieniu na lodowatej Północy w towarzystwie Eskimosów, nim wreszcie wiosną ruszą kry i stopnieje śnieg.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Szarada.

Ul. M. Müller — Sosnowiec.

W zdrowem ciele zdrowy duch,
winno wiedzieć o tem nawet piąte — trzecie,
wszystko inne marny czarci puch,
każdy przyzna mi to przecie,
Chore ciało lekarz szóste — pierwsze,
dobre pismo zdrowi duszę znów,
szukaj pism, gdzie w mocne jędrne wiersze
ujęta zdrowa myśl i gdzie jest Bóg.
Raz — drugie bracie całość i głos dokoła,
cztery — trzy że kochasz, bo jest warta tego,
że dużo zdziałać i uczynić zdoła,
że w sobie skupia wiarę i odpędza czarta.

Zagadka.

Nie jest to człowiek, ani też zwierzę,
A jednak każdy z nas przyzna szczerze,
Że ma na sobie duże włosy i to duże,
Chociaż te na cudzej wyrosły skórze.

Za dobre rozwiązanie Redakcja przeznacza, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązanie z Nr. 4.

Szarada: Ko-len-da.

Wizytówki: Skierniewice — Sandomierz.

Dobrych rozwiązań nadesłano 12. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Antoni Kuba, Truskolasy, p. Panki, 2) M. Biskupówna, Sosnowiec, ul. Dekierta 24, 3) Br. Bugajski, Bogdanów, p. Piotrków Trybunalski.

Dnia 25 stycznia 1935 r odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 24-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej:

Po zł. 1,000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

50,500	66,020	84,461	94,919	105,550	114.080
52,092	68,168	84,878	95,106	105,914	114,133
53,462	69,374	84,946	95,439	106,375	114,263
54,726	71,793	85,914	95,534	106,615	114,609
54,938	72,396	86,084	96,199	106,757	114,893
55,ć80	72,465	86,492	96,214	108,366	114,973
55,766	72,657	87,319	96743	108,383	115,112
57,273	73,420	87,510	97,072	109,182	115,426
58,110	74,471	87,625	97,123	109,501	115,532
59,125	74.604	87,919	97,392	110,183	115,892
59,554	75,729	88,236	97,418	112,176	116,138
60,453	77,157	88,598	99,995	112,786	116,593
60,599	77,430	88,660	100,115	112,851	117,110
61,122	77,804	89,427	100,572	112,874	117,165
61,977	77,869	90,113	100,612	112,891	118,082
62,279	78,307	90,544	100,674	113,251	118,506
62,450	78,356	92,180	100,979	113,290	118,583
63,663	79,127	94,088	102,546	113,293	118,773
64,629	81,822	94,582	103,811	113,704	118,876
65,152	82,102	94,665	103,907	113,768	118,990
65,650	83,749	94,787	105,334		

Wylosowane dawniej, a niepodjęte książeczki premjowane Serji II: 54,299, 66,099, 79,385, 91,034.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5
Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskie go w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.